

# Lech Smolaga

---

## Raport Komisji ds. Wydajności Ekonomicznej i Postępu Społecznego : "Błąd pomiaru. Dlaczego PKB nie wystarcza?"

---

Zarządzanie. Teoria i Praktyka nr 1 (7), 200-207

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Lech Smolaga**

Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie

## **RAPORT KOMISJI DS. WYDAJNOŚCI EKONOMICZNEJ I POSTĘPU SPOŁECZNEGO. BŁĄD POMIARU. DLACZEGO PKB NIE WYSTARCZA?<sup>1</sup>**

Nakładem PTE ukazała się zasługująca na szczególną uwagę książka „Błąd pomiaru. Dlaczego PKB nie wystarcza”, która jest tłumaczeniem raportu międzynarodowej komisji powołanej przez Nicolasa Sarakozego w roku 2008, złożonej ze światowej klasy ekspertów: Josepha Stiglitz, Amartya Sena i Jeana-Paula Fitoussiego. Tematem Raportu jest niezwykle istotny problem metodologii pomiaru wyników gospodarczych i jakości życia. Autorzy są wybitnymi, uznanymi na świecie ekonomistami, w tym dwu z nich jest laureatami nagrody Nobla<sup>2</sup>. Uważają oni, że zaskoczenie kryzysem lat 2008-2012 było spowodowane „słabością systemu pomiarowego”. Poprzedzający go wzrost gospodarczy „był „fatamorganą”, a zyski opierały się na cenach windowanych przez „bankę spekulacyjną.” Gdyby więc nie wadliwy system wskaźników być może nie doszłoby do kryzysu, albo przynajmniej miałby on bardziej łagodny przebieg, gdyż można by było zareagować wcześniej. To zdaniem Autorów nadaje wielkie znaczenie Raportowi i poruszanej w nim problematyce.

Raport składa się ze słowa wstępnego napisanego przez Nikolasa Sarkozy’ego, przedmowy, streszczenia oraz trzech części poświęconych kolejno: klasycznym problemom pomiaru PKB, miernikom jakości życia oraz kwestiom rozwoju zrównoważonego i środowiska. Poszczególne części opracowania kończą się wnioskami, które mają charakter ogólnych zaleceń dla praktyki gospodarczej.

---

<sup>1</sup> J. E. Stiglitz, A. Sen, J. P. Fitoussi, Raport komisji ds. Wydajności ekonomicznej i postępu społecznego. Błąd pomiaru. Dlaczego pkb nie wystarcza? Wydawnictwo PTE, Warszawa 2013.

<sup>2</sup> J.E. Stiglitz otrzymał nagrodę Nobla w roku 2001 za analizę rynków z asymetrią informacji, zaś Amartya Sen w 1998 za teoretyczny wkład w ekonomię dobrobytu.

Wydaje się, iż najbardziej wartościowym „odkryciem” Raportu jest pośrednie przyznanie, że próby stworzenia uniwersalnego miernika pomiaru gospodarki, są skazane na niepowodzenie, gdyż cele rozwoju są w sposób istotny zróżnicowane i względne (zależne od systemu wyznawanych wartości). „Nie istnieje jeden miernik, który może oddać coś tak złożonego, jak nasze społeczeństwo. Próba uchwycenia stanu gospodarki przez zbyt mały zbiór liczb, może skutkować błędnymi wnioskami.” (s. XXXIV).

Zatem jednym z celów raportu jest konstrukcja prostego zestawu mierników, który wyrazi większość tego, co leży w centrum zainteresowania. Takimi miarami miałby być ulepszony wskaźnik PKB, „uzupełniony przez wskaźniki, które szerzej ujmują to co dzieje się z większością obywateli (miernik medialny dochodu), co dzieje się z najuboższymi (mierniki ubóstwa), co dzieje się ze środowiskiem (miernik nyczerpywania się zasobów i degradacji środowiska) i co dzieje się z równowagą ekonomiczną (mierniki zadłużenia)” (XXXIV). Założenie to bardzo ambitne i ze wszech miar słuszne. Szkoda tylko, że w praktyce nie do końca udało się go realizować, o czym, później.

Pogląd, że nie istnieją uniwersalne mierniki, przy pomocy których można w sposób zadawalający zmierzyć stopień osiągnięcia różnych celów gospodarowania, w literaturze już był niejednokrotnie akcentowany (Smolaga 2011). W badaniach wzrostu gospodarczego możemy wyróżnić m.in. następujące generalne wymiary (cele) procesu gospodarowania:

- zapewnianie materialnych warunków egzystencji społeczeństwa,
- wzrost wielkości konsumpcji bez względu na jej charakter,
- zapewnianie wielkości konsumpcji oczekiwanej – pożądanej (bez konsumpcji wymuszonej jałowej i szkodliwej),
- wzmocnienie podstaw dynamizowania procesów gospodarczych (zwiększenie potencjału produkcyjnego),
- wzrostu bogactwa materialnego jako takiego,
- wzrost „dobrobytu”,
- zwiększanie poziomu rozwoju cywilizacyjnego (HDI),
- wymiar psychologiczny, (dostarczanie doznań psychologicznych, satysfakcji społecznej, szczęścia społecznego).

Oczywiście do każdego z tych wymiarów odnosić się będą inne mierniki wzrostu. **Dwa ostatnie wymiary nie mają – moim zdaniem – charakteru ściśle ekonomicznego.** Na satysfakcję społeczną jak i na standard cywilizacyjny, wpływ mają również – i to często decydujący – czynniki pozaekonomiczne. Wyniki ekonomiczne przyczyniają się zazwyczaj w sposób tylko częściowy do realizacji badanego celu. Ponadto jest tam zbyt wiele subiektywnych rozstrzygnięć i arbitralnych, budzących wątpliwości rozstrzygnięć (np. HDI). Dlatego uważam, iż ekonomia powinna głównie nacisk położyć na badania i

opracowanie metod pomiaru w stricte ekonomicznych dziedzinach, traktując te dwa wymienione wymiary z pewną dozą rezerwy, jako przedmiot zainteresowań para ekonomicznych.

Moim zdaniem książka, mimo iż jest napisana przez noblistów, rozczarowuje dość powierzchownym ujęciem problemu, ogólnikowością praktycznych wskazań i brakiem konkretnych pozytywnych rozwiązań. Ograniczoność ujęcia wynika chyba głównie z faktu, iż problemem zajmują się uznane światowe autorytety, a jak już dawno zwrócono uwagę w socjologii nauki, badania dokonywane przez gremia kolegialne złożone z autorytetów naukowych na ogół są dość jałowe, ze względu na fakt, iż nie wypada „poważnym” członkom występować z pomysłami, które budzić mogą kontrowersje lub narazić ich reputację na szwank. Argumenty, jak i wnioski, są wówczas zbyt wyważone, przedstawione w sposób lakoniczny i niestety, dość chaotyczny. Niektóre rozważania trywialne wręcz podręcznikowe, mogłyby być pominięte lub skwitowane jednym zdaniem, jako oczywiste, na przykład rozważania na temat wad miernika PKB i PNB, dochodów imputowanych zaprezentowane w części pierwszej (s. VII-XI).

Można odnieść wrażenie, że największą wadą Raportu jest powściągliwość Autorów i ograniczoność ujęcia problematyki. Należałoby się zastanowić, czy sam tytuł „Błąd pomiaru” nie jest wyrazem zbyt daleko posuniętej ostrożności w krytyce istniejącego stanu rzeczy, mamy bowiem tu do czynienia nie tyle z błędem pomiaru, ile z „błędną filozofią mierzenia efektów gospodarowania w skali makro”. Do fundamentalnych zagadnień wymagających rewizji i odważnego rozstrzygnięcia należy między innymi problem: czy w pewnych badaniach, w określonych przypadkach nie powrócić do koncepcji metodologii pomiaru MPS i produkcji materialnej. Fundamentalne znaczenie mają również zagadnienia takie jak: a) sporządzenie enumeratywnego wykazu zagadnień pomiarowych (*między innymi miernika określającego zdolność gospodarki do reprodukcji rozszerzonej*) oraz przypisanie im treści i form konkretnych wskaźników, b) problem tzw. „produkcji jałowej”, c) problem tzw. „iluzji pieniężnych”, d) „system wartości i aspekty aksjologiczne efektów gospodarowania”.

Pewien niepokój rodzi zaprezentowany w Raporcie dominujący kierunek myślenia w zakresie modernizacji wskaźników poprzez ich komplikowanie i obejmowanie nimi coraz większej ilości danych, zamiast zapowiadanego uproszczenia. Przykładem tego może być zalecenie rozszerzenia badań na sferę nierynkową (Zalecenie Nr 5, str. 13) tak, aby objąć nimi m.in. działalność gospodarstw domowych. Intencja takiego działania wydaje się zrozumiała, gdyż *„na przykład wiele usług w przeszłości świadczonych dla siebie wzajemnie przez członków rodziny obecnie jest nabywanych na rynku. Ta zmiana przekłada się na wzrost dochodu narodowego w rachunkach narodowych i może dawać mylne wrażenie o zmianie standardów życia, podczas gdy w istocie odzwierciedla zaledwie przesunięcie podaży ze sfery pozarynkowej*

do rynkowej (s. 13). Jest to wszystko prawdą. Urynkowienie wielu czynności wykonywanych tradycyjnie w gospodarstwach domowych, jak: pranie, sprząatanie, przygotowanie posiłków, jest przyczyną faktu, że „nie zauważamy tak dynamicznego wzrostu dobrobytu, na jaki wskazują przyrosty dochodu narodowego”. Jednakże należy zauważyć, że sfera usług niejednokrotnie zafalszowuje istotę tego, co zazwyczaj chcielibyśmy mierzyć przy pomocy tych mierników.

Przykładowo włączenie do miar dochodu wartości tzw. imputowanej oraz wszystkich nieodpłatnych usług, które świadczy sobie społeczeństwo może doprowadzić do paradoksalnej sytuacji, że dochód per capita niektórych „zaco-fanych” cywilizacyjnie społeczności, np. Indian w Amazonii, okaże się wyższy niż w krajach wysoko rozwiniętych, np. USA. I co z tego mogłoby wynikać? Nic, bo zmierzylibyśmy nie to co trzeba, aby sensownie porównać poziom rozwoju gospodarczego.

Ostrożnie i umiejętnie należy również operować wielkością wolnego czasu jako składnika dobrobytu, na który to Autorzy raportu kładą dość duży nacisk. To, że czas wolny jest podstawowym wymiarem dobrobytu nie ulega kwestii, jednak zwróćmy uwagę, że obfitość czasu wolnego „produkują” również bezrobotni i ten czas bezrobotnych nie może być uwzględniany we wskaźnikach dobrobytu jako wartość dodatnia. Autorzy Raportu zauważają, że „wartość czasu wolnego prawie podwaja dochód do dyspozycji netto gospodarstwa domowego wyrażony w wartościach nominalnych” dla trzech badanych krajów: Francji, USA i Finlandii. „Dochód realny uzyskany w ten sposób rośnie wolniej niż wynikałoby to z tradycyjnych mierników dochodu”, a „stopy wzrostu dochodu we wszystkich trzech krajach okazują się bardzo podobne”. (s. 53). Moim zdaniem (LS), nie powinno to specjalnie dziwić, gdyż zauważone tendencje wynikają z własności stosowanych mierników i oczywistego faktu, że ilość czasu wolnego może zawierać się w niezbyt szerokim, ściśle ograniczonym i w zasadzie, nie zmieniającym się przedziale.

Wydaje się, iż w celu uproszczenia i udoskonalenia mierników klasycznych należałoby wrócić do starej dyskusji prowadzonej przez niektórych ekonomistów ponad pół wieku temu na temat, tego co powinniśmy wliczać do dochodu narodowego. Jak wiadomo, dotychczas stosowane były dwie podstawowe metody liczenia dochodu narodowego: *System of National Account* (SNA) według którego do rachunku wlicza się wartość wszystkich usług (materialnych i niematerialnych) oraz *Material Produkt System* (MPS) zgodnie z którym gospodarke dzieli się na dwie sfery: produkcyjną i nieprodukcyjną, a do dochodu narodowego wlicza się tylko efekty działalności tej pierwszej. Różnice obliczeń przy stosowaniu tych dwu metod są bardzo istotne. Wystarczy wspomnieć, że ok. 70% dochodu narodowego w większości gospodarek, w tym również w Polskiej, pochodzi ze sfery usług.

W dyskusjach, jakie na ten temat swego czasu były prowadzone, w zasadzie rozstrzygnięto, że usługi są równoprawnym działem gospodarki narodowej

oraz że liczenie wytwarzanego bogactwa według MPS prowadzi do zaniedbania i ograniczenia sfery usług. Jako dowód wskazywano na niedorozwój sfery usług w byłych krajach socjalistycznych. Przytaczany był także argument, że w miarę wzrostu gospodarczego, społeczeństwa konsumują ich coraz więcej.

Nie mniej jednak, SNA obarczony jest również bardzo poważnymi wadami, na które wówczas nie zwracano uwagi. Uważam, że wady te są tak wielkie, że w pewnych przypadkach podważają sensowność posługiwania się wskaźnikami dochodu narodowego liczonego tą metodą. Do najistotniejszych należą różnorodność treści i istoty pojęcia „usługa”, w związku z czym, ma ono charakter zbyt rozciągliwy, ogólny i nieprecyzyjny. Innymi słowy, do grupy usług możemy wliczać rzeczy zupełnie nieprzystawalne do siebie z ekonomią, mające niewiele wspólnego np. porada znachora czy lekarza, przygotowanie posiłku, wymiana informacji, posługa religijna, usługa seksualna, nauczanie rzeczy mniej lub bardziej nieprzydatnych. Dlatego też należy zastanowić się, czy tradycyjne mierniki dochodu narodowego oparte na metodologii SNA nie powinno się **uzupełnić** bardziej wyspecjalizowanymi miarami pozwalającymi ocenić efekty gospodarowania z innych punktów widzenia.

Jak już wspomniałem, ta „stara dyskusja” na temat usług jako składnika dochodu narodowego, została w zasadzie w pewnym sensie rozstrzygnięta na korzyść stosowanej w krajach o gospodarce rynkowej metody SNA. Dyskusji tej jednak, wbrew pozorom, nie należy uznawać za zakończoną. Wręcz przeciwnie, wiele wskazuje na to, że w związku z ostatnimi zjawiskami kryzysowymi w gospodarce światowej, mechanizm której powiązany jest bardzo silnie z usługami sektora finansowego, stanie się ona na powrót bardzo aktualna. Jest coraz więcej argumentów na potwierdzenie poglądu, **że wielkość usług wliczana do dochodu narodowego zamazuje przejrzystość danych statystycznych i sprawia, iż utrudnione jest operowanie wielkością dochodu narodowego w ekonometrycznych modelach prognostycznych** (wyniki obliczeń za pomocą tych modeli są mało precyzyjne). Z tego też punktu widzenia usługi mają charakter wtórny bądź są nieistotne dla wyników analiz<sup>3</sup>.

Najwięcej jednak wątpliwości budzi pewna, ostatnio dość modna, „filozofia” określania efektów gospodarowania, zmierzająca do pomiaru tzw. **jakości życia** przedstawiona w części drugiej raportu poświęconej jakości życia. Problem pomiaru tego obszaru bytu społecznego (społecznej wartości) zdominował treść raportu. Przesłaniem, które przyświecało pisaniu raportu było stwierdzenie: „Już najwyższy czas na zmianę nacisku z pomiaru produkcji gospodarczej na pomiar dobrobytu” (s. 10).

---

<sup>3</sup> Teza o priorytetowym charakterze sfery produkcji materialnej ma więc ograniczony zasięg i nie burzy poglądów ekonomistów, którzy uważają, że usługi są tak samo ważnym komponentem dochodu narodowego jak dobra materialne. Tak jest rzeczywiście, ale z punktu widzenia ściśle określonych typów analiz i ich celów.

Ogólnie uważam, że zwrócenie zainteresowań ekonomistów w stronę psychologii, ba wkraczanie głęboko w sferę problematyki psychologicznej na wysokim poziomie abstrakcji i stawianie zadań badawczych, które nigdy w praktyce nie będą mogły być pomyślnie zrealizowane, **wprowadza ekonomię w ślepy zaułek**. Psychologia i jej narzędzia niewątpliwie mogą być bardzo użyteczne w ekonomii jako środki wspomagające. Jednakże powinno ich być tylko tyle, ile naprawdę potrzeba. Innymi słowy psychologia ma być dodatkiem do ekonomii a nie na odwrót.

Niezwykle interesująca i chyba najwięcej wnosząca jest część trzecia Raportu, która dotyczy problematyki zrównoważonego rozwoju i środowiska. Jak sami Autorzy przyznają: „...jest (ona) trochę innej natury. Kwestia trwałości rozwoju stawia wyzwania związane z ustaleniem, czy możliwe jest utrzymanie obecnego poziomu dobrobytu dla przyszłych pokoleń, czy też w najbardziej prawdopodobnym scenariuszu poziom ten się zmniejszy. Nie jest to kwestia pomiaru wartości aktualnych, ale raczej przewidywań przyszłości, a ten dodatkowy wymiar rozważań zwielokrotnia trudności, na które się natknęliśmy w dwu pierwszych rozdziałach” (s. 95).

Autorzy skupili się tutaj na podejściu „majątkowym”, albo inaczej, „opartym na zasobach”. Istotą tego podejścia jest konstatacja, że „dobrobyt przyszłych pokoleń, w porównaniu z naszym dobrobytem „ będzie zależał od tego, jakie zasoby im przekazemy (...). Zależy też od tego, jak będziemy dbać o jakość i ilość wszystkich odnawialnych zasobów niezbędnych do życia. Z bardziej ekonomicznego punktu widzenia – zależy od tego, ile zostawimy kapitału fizycznego (maszyn i budynków) oraz jak bardzo poświęcamy się wytwarzaniu kapitału ludzkiego dla przyszłych pokoleń, podnosząc nakłady na badania i edukację. Przyszły dobrobyt zależy także od jakości pozostawionych przez nas instytucji, które stanowią jeszcze jedną postać „kapitału”, kluczową dla istnienia prawidłowo funkcjonującego społeczeństwa.” (s. 96).

Podstawowym jednak pytaniem jest: jak jednak mierzyć te wielkości?

W Raporcie przyjęto typologię metod pomiaru, zgodnie z którą wyróżniono:

- duże i eklektyczne zestawienia,
- metody złożone, np. indeks dobrobytu gospodarczego Osberga i Sharpe'a,
- podejście polegające na mniejszej lub większej korekcie PKB,
- wskaźniki, które pokazują w jakim stopniu nadmiernie zużywane są zasoby.

Ze względu na ograniczone ramy recenzji nie zaprezentowano tutaj tych metod, za wyjątkiem – korekty wskaźnika PKB oraz metody zużycia zasobów.

Wspólnym przodkiem dla propozycji nurtu skorygowanego PKB jest miara zrównoważonego dobrobytu gospodarczego, opracowana przez Nordhaua i

Tobina. Miernik ten określa się na podstawie dwu kroków analizy: obliczenie Measure of Economic Welfare – Wskaźnika Dobrobytu Ekonomicznego – (MEW), który następnie przekształca się na SMEW (Sustainable Measure of Economic Welfare), poprzez uwzględnienie zmian łącznego bogactwa.

Za rozszerzenie podejścia Nordhaus'a i Tobina można uznać Indeksy zrównoważonego dobrobytu gospodarczego (Index of Sustainable Economic Welfare – ISEW) oraz wskaźnik prawdziwego postępu (Genuine Progress Indicator – GPI). Wskaźniki te odejmują od konsumpcji m.in. szacunkowe koszty zanieczyszczeń środowiska, skutki hałasu, ubytki gruntów rolnych i in.. Drugi nurt podejścia skorygowanego PKB opiera się na systemie rachunków gospodarczo-środowiskowych (System of Environmental Economic Accounting – SEEA). SEEA łączy dane gospodarcze i środowiskowe, „aby zmierzyć wpływ gospodarki na środowisko i środowiska na gospodarke” (s. 104).

Jedna z kategorii wyróżnionych w ramach nurtu SEEA jest tzw. „zielony PKB”, który uwzględnia poprawki „związane ze zużyciem zasobów naturalnych, dotyczące wydatków na obronę (m.in. na ochronę środowiska naturalnego) oraz poprawki związane z degradacją środowiska naturalnego”. Autorzy przyznają, że „zielone i skorygowane środowiskowo PKB to jednak najbardziej kontrowersyjna część SEEA” (s. 105).

Ostatnia z wymienionych kategorii metod pomiaru trwałości rozwoju – *wskaźniki, które pokazują, w jakim stopniu nadmiernie zużywane są zasoby* – jest bardzo zróżnicowana i obejmuje wskaźniki tak odmienne, jak: skorygowane oszczędności netto (Adjusted Net Savings) oraz ślad ekologiczny (Ecological Footprints). Skorygowane oszczędności netto oblicza się w czterech krokach dokonując odpowiednich poprawek (*in plus bądź in minus*):

- 1) wyznacza się oszacowanie zużycia środków kapitałowych w celu określenia krajowych oszczędności netto,

- 2) dodaje się wydatki na edukację uznawane za inwestycje w kapitał ludzki,

- 3) wyznacza się zużycie zasobów naturalnych, co ma odzwierciedlić spadek wartości zasobów związanych z ich wydobywaniem lub zbiorem. Oszacowania zużycia oparte SA na kalkulacji renty ekonomicznej z tych zasobów,

- 4) wyznacza się łączne szkody związane z emisją zanieczyszczeń (dwutlenku węgla). Ślad ekologiczny natomiast mierzy, jak duża część zdolności regeneracyjnych biosfery jest zużywana w trakcie działalności człowieka. Od strony popytowej, ślad ekologiczny „to łączny obszar potrzebny do wytworzenia konsumowanej żywności, włókien, drzewa i absorpcji odpadów, powiększony o przestrzeń zajmowaną przez infrastrukturę” (s. 111). Od strony podaży to potencjał produkcyjny biosfery i jej zdolność do wytworzenia strumienia zasobów biologicznych użytecznych dla człowieka” (s. 112).

W niniejszej recenzji zrezygnowano z polemiki na temat propozycji przedstawionych w trzeciej części Raportu, gdyż problemy z nimi związane są tak



kontrowersyjne i złożone, że ich dokładniejsza prezentacja oraz analiza wymaga napisania oddzielnego obszernego artykułu.

## Podsumowanie

Raport mimo pewnych mankamentów, które wskazałem, stanowi doniosłe wydarzenie naukowe i polityczne, którego nie można nie zauważać. Jest to jedna z precedensowych publikacji, ukazujących dotychczas przemilczane wyzwania ekonomii. Pokazuje, że „zbyt często mylimy cele ze środkami” oraz że „cel finansowy powinien być środkiem do wzrostu wydajności gospodarczej, a nie celem samym w sobie”. Dowodzi on w sposób dobitny, że współczesna ekonomia znajduje się na zakręcie. Praca ta stanowi – moim zdaniem – milowy krok w rozwoju ekonomii XXI w.

## Literatura

Stiglitz J.E., Sen A., Fitoussi J.-P., *Raport Komisji ds. Wydajności Ekonomicznej i Postępie Społecznym*, Wydawnictwo, PTE, Warszawa 2013.

Smolaga L., *Wybrane problemy pomiaru efektów gospodarowania w skali makro. Nauka Gospodarka Społeczeństwo*, Wyższa Szkoła Menedżerska w Warszawie 2011, nr 2/3, s. 149-185.